

Marek Sass  
UKW, Bydgoszcz

## „Dzieciństwo moich dzieci” Teresy Górskiej – nieznaną przyczynę do dziejów rodziny ziemiańskiej na Pomorzu

*Dzieciństwo moich dzieci* to niepublikowane do tej pory wspomnienia Teresy z Plater Zyberków Górskiej (1898-1990), żony Jana Górskiego – współwłaściciela majątku ziemskiego Kamienica w powiecie tucholskim. Obejmują lata 1928-1934. Spisane zostały w latach 1978-1980. Stanowią unikalne źródło badawczo-poznawcze dotyczące dziejów rodzin ziemiańskich na Pomorzu w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Autorka głównymi bohaterami zapisków czyni swoje dzieci (Krystynę i Jerzego) utrwalając dla potomnych ich pierwsze lata życia. Przywołuje zabawne sytuacje związane z pierwszymi krokami, wypowiedzianymi słowami, ciekawymi zapytaniami, jak również towarzyszącymi wychowaniu troskami, dylematami, obawami. Swoje i męża „dojrzewanie” do rodzicielstwa ukazuje na szerszym, społeczno-gospodarczo-kulturowym, tle ówczesnej pomorskiej rzeczywistości.

*Dzieciństwo moich dzieci* to nie tylko źródło poznania przeszłości, to także dokument stanowiący ważny przyczynek do podejmowania działań edukacyjnych i animacyjnych w środowisku lokalnym, których celem jest budowanie tożsamości miejsca, jednostek i społeczności.

### Wstęp

W 1999 r. ukazała się publikacja *Rodzina pomorska* – pokłosie sesji naukowej odbytej w Gdańsku. Przedstawiciele nauk humanistycznych podejmując refleksję nad pomorską rodziną, postawili pytania dotyczące jej tożsamości, tradycji, kultury, różnorodności, ale również przyszłości. Podsumowali dorobek badawczy na tym polu, wyznaczając jednocześnie nowe kierunki poszukiwań. Wśród wielu interesujących zagadnień pojawiła się również problematyka związana z znaczeniem i rolą dokumentów pamiętnikarskich. Analizując dotychczasowy dorobek w tym obszarze Józef Borzyszkowski stwierdził m.in. iż „dawne przekonanie o jałowości Pomorza w zakresie pamiętnikarstwa (...) okazało się tylko stereotypem” (Borzyszkowski, 1999, s. 73).

Piszący te słowa, analizując źródła i materiały dotyczące dziedzictwa kulturowego południowych krańców Pomorza Gdańskiego, przekonał się osobiście o tym, iż jeszcze wiele wspomnień, spisanych w różnych

okresach czasowych, oczekuje na odkrycie, zbadanie oraz opublikowanie. W tymże 1999 r. od Pani dr Krystyny Górskiej-Gołąskiej z Poznania otrzymałem kopię niepublikowanego maszynopisu wspomnień, której autorką jest jej matka, Teresa Górka. *Dzieciństwo moich dzieci*, bowiem o tym dziele mowa, przynosi czytelnika w czasy II Rzeczypospolitej do położonego na pograniczu Borów Tucholskich i Krajny majątku ziemskiego Kamienica.

Pomorskie dzieje rodziny Górskich nadal oczekują na szersze opracowanie. Biogram autorki *Dzieciństwa moich dzieci* został opublikowany w słowniku biograficznym ziemian polskich XX w. (Górska-Gołąska, Konarski, 1996, s. 61-62). Górcy doczekali się monografii, w której także przedstawiono informacje na temat właścicieli majątku Kamienica (Górska-Gołąska (red.), 2000, s. 200 – 203). Opublikowano również dane dotyczące źródeł do dziejów dóbr kamienickich pozostających w zasobach Archiwum Państwowego w Bydgoszczy (Górska-Gołąska, 2004, s. 363-371). Dzieje Kamienicy i jej ostatnich właścicieli zostały także opracowane w wydawnictwie regionalnym (Sass, 2006, s. 82-95).

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie nieznanego przyczynku do dziejów rodziny ziemiańskiej na Pomorzu Gdańskim. Wspomnienia te uzupełniają i poszerzają dotychczasową perspektywę poznawczą regionu pomorskiego o kolejną mikrohistorię miejsca, społeczności oraz jednostek z nim związanych. Wydobywają na światło dzienne to, co „szczegółowe i specyficzne” dla tego, konkretnego, środowiska lokalnego (Domańska, 2011, s. 196).

Wspomnienia koncentrują się wokół następujących treści: dzieciństwa Krystyny i Jerzego – dzieci Teresy i Jana Górskich; życia codziennego i świątecznego w Kamienicy; wierzeń ludowych; przyczynków autobiograficznych; opisów przyrody. W cytowanych w tekście fragmentach wspomnień podana jest numeracja stron zgodnie z udostępnionym maszynopisem.

## Pamiętniki w pomorskiej perspektywie badawczej

Krzysztof Jakubiak zauważa, iż

„pisanie dzienników, pamiętników, wspomnień było w XIX wieku i na przełomie stuleci bardzo modne. Ich autorzy, a często były nimi kobiety, najczęściej przelewali na papier swoje ulotne wrażenia, przeżycia, uczucia i subiektywne opisy życia. Równocześnie jednak te przekazy pamiętnikarskie i wspomnieniowe, w sposób bardziej lub mniej literacki, ukazywały ówczesną sytuację społeczno-polityczną oraz obyczajową, odzwierciedlały życie zarówno w wymiarze indywidualnym jak i zbiorowym (Jakubiak, 1999, s. 303).

Dzięki różnym formom utrwalania rzeczywistości, którymi są również zapisy pamiętnikarsko-wspomnieniowe pamięć komunikatywna staje się pamięcią kulturową (Traba, 2006, s. 32-33), zachowując „na zawsze” to, co minione dla kolejnych pokoleń. „Zapisana przeszłość” staje się „nośnikiem pamięci”, który ma zasadnicze znaczenie dla kształtowania tożsamości oraz poczucia wartości całych społeczności jak również jednostek (Kula, 2002, s. 285).

Subiektywizm autorów dokumentów wspomnieniowych przyczynia się do uchwycenia „ulotności” miejsc, zdarzeń, ludzi. W tym tkwi niepowtarzalność, siła, nośność oraz specyfika zapisów pamiętnikarskich.

Ich znaczenie podkreślali i podkreślają liczni zwolennicy analizy autobiograficznej, m.in. Florian Znaniecki, Thomas Wiliam, Józef Chałasiński, Jan Turowski, Stanisław Siekierski, Etsuo Yoshino (Łopatyńska, 2002, s. 195).

Zapisy pamiętnikarsko-wspomnieniowe dotyczą przede wszystkim okresów przełomowych. Na gruncie pomorskim takimi momentami są: czas przed, w trakcie i po I wojnie światowej, 20-lecie międzywojenne, lata hitleryzmu, komunizmu oraz odzyskanej wolności. J. Borzyszkowski stwierdza, iż

„życie codzienne (...) w okresach walki, wojny i pokoju, w ciągłym trwaniu i pracy (...), zmiany w kulturze oraz świadomości to uniwersalny, pasjonujący problem. (...) Poprzez lekturę i analizę dokumentów wspomnieniowych poznajemy wprost tożsamość pomorską, nasz świat i hierarchię wartości, swoisty model i rzeczywistość” (Borzyszkowski, 1999, s. 76-83).

Szczególnego waloru poznawczego zapisom pamiętnikarsko-wspomnieniowym powstałym na Pomorzu dodaje fakt, iż od wieków jest to przestrzeń pogranicza, obszar rywalizacji centrów państwowych, wędrowania, przemieszczania, ścierania kulturowego, religijnego. Ale również współbycia, budowania i kształtowania wspólnej rzeczywistości.

Pogranicznego charakteru Pomorza, szczególnie doświadczały osoby „z zewnątrz”, zderzające się z „miejscową”, autochtoniczną, rzeczywistością. Ta „inność” zachęcała do osobistych obserwacji, spostrzeżeń, refleksji zapisywanych następnie na kartach wspomnień. Migracja ludności z różnych zakątków Rzeczypospolitej, postępujący proces zakorzenienia w tradycji zastanej, wzajemne przenikanie się różnych kultur, pielęgnowanie wartości wyniesionych z dawnych, „swoich” małych ojczyzn ma zasadnicze znaczenie w kształtowaniu się pomorskiej tożsamości (Borzyszkowski, 1999, s. 76).

W dynamikę pomorskich migracji wpisuje się rodzina Górskich herbu Boża Wola. Kupując majątek ziemski Kamienica, stali się częścią Pomorza. Swoją gospodarczą i społeczną aktywnością wpisali się w pomorską tożsamość. Ubogacili ją. Zostali częścią dziedzictwa kulturowego tej ziemi.<sup>1</sup>

## Teresa Górską

Autorka *Dzieciństwa moich dzieci*, Teresa Maria Antonina z Plater Zyberków Górską (1898-1990), była córką marszałka szlachty powiatu szawelskiego hrabiego Ludwika Plater Zyberka herbu własnego i hrabianki Teresy Zamoyskiej herbu Jelita. Urodziła się 3 października 1898 r. w rodzinnym majątku Kurtowiany na

<sup>1</sup> Kamienicę kupiła Antonina z Chłapowskich Górską w 1922 r. od niemieckiej rodziny hr. Königsmark dla swoich synów, Jana i Franciszka. Jan Górski dzierżawił od brata jego idealną połowę majątku i zarządzał całością. Z miejscowego młyna dostarczano energię elektryczną dla całej wsi i urządzeń technicznych. Oprócz tradycyjnych zbóż uprawiano buraki cukrowe, łubin oraz rzepak. Zarodową oborę, zaliczano do jednych z najlepszych na Pomorzu. Rozwijała się również hodowla koni. Na podmokłych łąkach nad rzeką Kamionką powstało duże i nowoczesne gospodarstwo rybne. Jan Górski aktywnie działał na polu społeczno-gospodarczym. Był członkiem Sejmiku Powiatowego w Tucholi oraz radnym Rady Powiatowej. Działał w Towarzystwie Rolniczym. Reprezentował Pomorze i Poznańskie w komisji Związku Izb i Organizacji Rolniczych w Warszawie. Kandydował na posła do Sejmu z okręgu wyborczego w Chojnicach. Należał także do działającej w Warszawie Ligi Obrony Czcii. Piastował urząd podwójnego Gminy Gostycyn. Sprawował opiekę nad kościołem parafialnym w pobliskim Pruszczu, do którego należała Kamienica. Wzorem swego dziadka Ludwika Górskiego przygotowywał pracę o znaczeniu i obowiązkach wielkiej własności ziemskiej (Sass, 2006, s. 82-88).

Litwie. Gdy miała 13 lat straciła matkę. Od tej pory wychowywała ją starsza siostra Elżbieta. W 1915 r. wraz z ojcem i rodzeństwem znalazła się w Petersburgu. Ojciec jej był jednym z czterech dyrektorów Banku Ziemskiego w Wilnie, który został ewakuowany do tego miasta. Tam rozpoczęła naukę w prywatnej polskiej szkole żeńskiej. Nie ukończyła jej z powodu osłabienia wywołanego głodem. W Petersburgu, wraz z rodziną, przeżyła rewolucję 1917 r. W listopadzie 1918 r. z częścią rodzeństwa przyjechała do Polski. Podjęła naukę w szkole gospodarczej w Chyliczkach k. Warszawy (kilka miesięcy w latach 1918-1919), następnie była sanitariuszką w wojskowym pociągu sanitarnym (kilka miesięcy w latach 1919-1920). Kolejne dwa lata spędziła w majątku rodzinnym w Kurtowianach. W 1923 r. wstąpiła do Szkoły Pielęgniarskiej w Warszawie prowadzonej przez Amerykański Czerwony Krzyż. Dyplom pielęgniarski uzyskała w maju 1925 r. Początkowo pracowała w przychodni przeciwgruźliczej przy ulicy Miodowej w Warszawie. Następnie utrzymywała się z dyżurów pielęgniarskich w domach prywatnych. W lutym 1928 r. w Warszawie zaręczyła się z Janem Tadeuszem Górskim (1899-1939) współwłaścicielem majątku ziemskiego Kamienica w powiecie tucholskim. Ślub odbył się 22 maja 1928 r. w Kazimierzu Biskupim.

Teresa Górka zajmowała się gospodarstwem domowym. Pomocą służyły porady spisane w czarnym zeszytce, który zostawiła swojej synowej Antonina z Chłapowskich Górka.

„Gdy po ślubie objęłam ster rządów gospodarstwem domu kamienickiego, wspomina Teresa Górka, ogromną usługę oddał mi gruby zeszyt w czarnej ceratowej oprawie ofiarowany mi przez moją Teściową. (...) W czarnym zeszytce znalazłam nieocenione dla mnie wskazówki co do zwyczajów domowych: ile cukru miesięcznie daje się pracownikom będącym na dworskim stołowaniu; co dostaje służba domowa jako prezenty w wieczór wigilijny, a jakie ciasta i ile kielbasy na Wielkanoc; jak się organizuje choinkę z prezentami dla dzieci pracowników majątkowych; (...) byłam ogromnie wdzięczna mojej Teściowej za wskazówki postępowania, jakie zawierał zeszyt.” (45)

Z czasem Teresa Górka przejęła również nadzór nad hodowlą koni. Niemalże każdego dnia spod pałacu ruszała na swojej ulubionej „*Karabeli*” na trzygodzinną przejażdżkę po lesie. Te konne spacery stanowiły moment wytchnienia od trudów, codziennych obowiązków. Inną pasją Teresy Górskiej była muzyka, szczególnie gra na fortepianie.

Gdy 24 sierpnia 1939 r. mąż Teresy Górskiej został zmobilizowany zajęła się nakazaną przez władzę organizacją ewakuacji inwentarzy zarodowych (konie i krowy) z Kamienicy do Polski centralnej. Wywiozła dzieci do Woli Pękoszewskiej – majątku rodzinnego Górskich znajdującego się w powiecie skierniewickim. W przeddzień wojny, jadąc konno, wyprowadziła z Kamienicy 24 klacze i ogiera. Przez Wisłę przepłynęła się w okolicach Góry Kalwarii. Dotarła w rejon Kowla i Kamienia Koszyrskiego. Na wieść o wkroczeniu wojsk sowieckich natychmiast zawróciła na zachód i wraz z napotkanym dyrektorem Państwowego Stada Ogierów ze Starogardu Gdańskiego Zdzisławem Kozięł-Poklewskim wróciła na Pomorze. W Starogardzie konie zostały zarekwirowane przez niemieckie władze okupacyjne. Z obawy przed represjami nie wróciła do Kamienicy. Po aresztowaniu dyrektora Poklewskiego udała się z jego rodziną do Warszawy. Wtedy dopiero mogła się połączyć z swoimi dziećmi. W *Rajdzie wojennym* zapisała:

„Dnia 26 listopada nareszcie dotarłam do moich dzieci do Woli Pękoszewskiej. Janka nie ma, ani żadnej wieści o nim. Dopiero w rok potem dowiedziałam się, że poległ pod Lublinem 27 września 1939 r. w ostatni

dzień działań wojennych. Grób odnalazłam – ekshumacja dała mi stuprocentową straszną pewność! Trzeba dalej żyć samej!” (111).

W czasie okupacji niemieckiej Teresa Górka mieszkała z dziećmi w Woli Pękoszewskiej, pobliskim folwarku Zawady oraz Jeruzalu. W 1945 r. własnym koniem i wozem przejechała w okolice Poznania. Zamieszkała w Puszczykowie Starym. Przewożąc różne towary, próbowała utrzymać siebie i dzieci. W latach 1946-1951 mieszkała w Bydgoszczy. Następnie przeniosiła się do Poznania, gdzie zarabiała na życie przepisywaniem na maszynie. Zmarła w Poznaniu 9 lutego 1990 r. Została pochowana na Cmentarzu Junikowskim w grobowcu rodziny Karnkowskich.

### ***Dzieciństwo moich dzieci***

Teresa Górka pozostawiła po sobie wspomnienia z różnych okresów życia. Czasy swojego dzieciństwa opisała w *Kurtowianach*. Z kolei *Moje karnawały* odnoszą się do lat młodości. Okres pobytu w Kamienicy utrwalał na kartach *Dzieciństwa moich dzieci* oraz *Rajdu wojennego*, który jest opisem, jak również zapisem, bohaterskiej wędrówki drogami polskiego września 1939 r.

Głównymi bohaterami *Dzieciństwa moich dzieci* są: Krystyna Zofia (ur. 1929) i Jerzy Konstanty Ludwik (ur. 1933) – *moje cesarzeta* – jak zwykła je nazywać autorka. Wspomnienia, niestety niedokończone, zostały spisane w latach 1978-1980 w Poznaniu. Zawierają 82 strony maszynopisu podzielonego na pięć nienumerowanych części: *Dzieciństwo moich dzieci* (s. 1-64), *Zabawki* (s. 64-67), *Las i polowanie* (s. 67-76), *Goście* (s. 76-81), *Nasze zwierzęta* (s. 81-82). Taka struktura wspomnień nie była zaplanowana od początku. Wyniknęła w trakcie pisania, co zauważa sama autorka:

„Mając kłopoty z pamięcią, a jeszcze bardziej z chronologią wydarzeń z tego dziesięciolecia, które dzieci spędziły na tle Kamienicy – dalszy ciąg wspomnień chcę ująć w podtytuły, co pozwoli mi na zanotowanie wszelkich zapamiętanych faktów bez borykania się z niepewnością, co miało miejsce wcześniej, a co później” (s. 64).

### **Dzieciństwo Krystyny i Jerzego – dzieci Teresy i Jana Górskich**

Teresa Górka na pierwszych stronach swoich wspomnień zaprasza do pokoju dziecinnego, który „siłami miejscowych, dworskich rzemieślników” powstawał, aby stworzyć „odpowiednią przestrzeń życiową dla mającego przybyć dziecka.” Według wskazań przyszłej mamy

„stelmach ze swoim pomocnikiem zrobili komodę do przewijania z szufladami, duży stół i stolik mniejszy oraz kilka krzeseł. Rodzina śmiała się z mojej w przyszłość patrzącej przezorności, wszystkie bowiem kanty budowanych mebli kazałam łagodnie zaokrąglić, by zmniejszyć okazję do groźnych guzów na główkach moich dzieci. Wszystkie meble pomalowano na białą, a kupione w Bydgoszczy łóżeczko z siatką i wanna na nóżkach dopełniły wyposażenia” (4-5).

Planując prawidłowe żywienie dzieci, Teresa Górka korzystała z wiedzy nabytej w szkole pielęgniarskiej: „(...) już od trzeciego miesiąca Kryśka dostawała sok z marchwi, nieco później mleko krowie, kaszkę i przetarte jarzyny, a z powolnym wprowadzaniem tych dodatków zmniejszyła się częstość karmienia piersią” (7).

Autorka we wspomnieniach zawarła (czasami bardzo) osobiste refleksje dotyczące dzieci. Z pamięci przywoływała sytuacje związane z pierwszymi krokami:

„Wreszcie nadeszła radosna dla rodziców chwila, gdy dziecko dotąd krążące wokół kojca trzymając się barierki, nagle puści ją — wprowadzie niezdarne i chwiejne — zdobędzie się na pokonanie przestrzeni przekątnej kojca. Od tego momentu nabranie odwagi i wprawy w chodzeniu bez trzymania się postępuje szybko z dnia na dzień”;

wypowiadanyimi słowami:

„O ile mnie pamięć nie myli Kryisia zaczęła mówić, gdy miała 13 miesięcy. Rozpoczął się okres chyba najmilszy dla rodziców i bogate pole do obserwacji rozwoju. Do tej pory Janek niezbyt jeszcze dorósł do roli czulego ojca, nie bardzo wiedział co z tym fantem robić. Wchodził do pokoju dzieciennego raz, czasem dwa razy dziennie, pokręcił się, popstrykał palcami lub mało melodyjnie pogwizdał pod kojcem, porozmawiał z panną Steinówną (opiekunką, przyp. M.S.) i bardzo prędko wracał do swych zajęć lub szedł na podwórze. Jednak w momentach, gdy Kryisia „umiała się sprzedać” promiennym uśmiechem lub zabawnym gestem, potrafił powiedzieć: „miła jest ta moja córka!” W przeciwnym jednak przypadku, gdy od swego biurka usłyszał płacz w pokoju dzieciennym, mówił: „czemu tak beczy twoja córka?” Ogromnie się śmiałam z tego podziału własności między rodzicami w zależności od nastroju, w jakim w danej chwili było nasze dziecko. Jednak w tym czasie, gdy Kryisia zaczqwszy od słowa „mama” i rozmaitych nieartykułowanych dźwięków, zaczęła szybko powiększać zasób słów, obudziła się w Janku czułość ojcowska. Częściej wpadał do pokoju dzieciennego, w następnych tygodniach liczył razem ze mną iloma słowami Kryisia już operuje i cieszył się, gdy nowe przybywały” (17);

zabawnymi sytuacjami:

„Kryisia w wieku trzech lat stała się szalenie zabawna. Była w fazie uroczej dziecięcej prawdomówności. (...) Któregoś dnia miała Kryisia po podwieczorku pojechać z nami do lasu. Wskazując na Krysię powiedziałam do Frani (pokojówka Franciszka Lackowska, przyp. M.S.): — Franiu! Prędko, prędko mleko, bo się śpieszymy! Natychmiast dostałam naukę od mojej córki: — Mamo! Tak się nie mówi. Trzeba powiedzieć: Franiu proszę podać mleko mojej córce” (36-37).

Teresa Górska zauważa, iż z perspektywy minionego czasu w swoich wspomnieniach przywołuje więcej szczegółów z życia pierwszego dziecka.

„Dziwna rzecz, pisze, jak mało pamiętam szczegółów z jego wczesnego dzieciństwa: Kiedy zaczął siadać? Kiedy stanął w kojcu? Ile wieku sobie liczył gdy opanował chodzenie? Może jednak nie ma się czemu dziwić; po prostu wrażenia doznawane po raz pierwszy w życiu, a takim pierwszym przeżyciem dla mnie był rozwój Krysi, mocniej się utrwalają w naszym mózgu — komputerze. Dlatego właśnie człowiek najlepiej pamięta swoje lata wczesnego dzieciństwa, gdy ustawicznie po raz pierwszy w życiu doznaje co raz to nowych wrażeń” (56-57).

Mimo takiego stwierdzenia o drugim dziecku Teresy i Jana Górskich również dowiadujemy się wielu interesujących szczegółów.

„Jerzy świetnie się rozwijał i przybierał na wadze; odwiedzającym nie szczędził uśmiechu, a pozostawiony w wózk w samotności pod lipami przy werandzie od strony salonu, głośnymi, wesołymi okrzykami wyrażał

swoją radość życia, błędząc oczami w gąszczu lipowych koron, gdzie nieraz harcowały wiewiórki, a wilgi miały gniazdo” (56).

Autorka zapamiętała słowotwórczą aktywność syna:

„(...) Gdy wreszcie udało mu się uporać z literą „R”, używał jej często gdzie trzeba i nie trzeba. (...) wówczas z tryumfem wykrzyknął: „Siedzi wrrróberrr na drrrucie!!!” (...) Zjawilo się również ciekawe określenie przedmiotów zdradzające pewne zdolności w dziedzinie wynalazków. Dla słowa „siekiera” (...) wynalazł nazwę „rąbawka”. Nie istniało wówczas określenie „temperówka”, mówiło się „maszynka do ostrzenia ołówków” – Jerzy uprościł to długie zdanie jednym słowem „ostrzenka”. Co mnie jednak najbardziej zabawiło to wynalezienie słowa „łazikulec” dla wszelkiego rodzaju pajków, chrząszczy, żuczków łączących po ścianie” (59-60).

Metody wychowawcze stosowane przez Teresę Górską od czasu do czasu wprawiały w zdziwienie najbliższe otoczenie, któremu rzeczowo wyjaśniała powody swoich działań. Przykładem może być zdarzenie z pierwszą opiekunką małej Krystyny.

„Pobyt jej w Kamienicy był bardzo krótki. Była wprawdzie sympatyczna i dokładna w pracy, wydawało mi się, że zdobyłam pod każdym względem osobę odpowiednią, ale któregoś dnia późnym wieczorem posłam jeszcze z czułością popatrzeć na śpiącą Krysę. Gdy weszłam do pokoju uderzył mnie dziwny zapach, „co tu czuć?” Nachyliłam się nad łóżeczkiem – mrowie mnie przeszło – od kołderki Krysi bił mocny zapach wódki. Nazajutrz pani Wnękowa prostodusznie i naiwnie przyznała się, że zawsze kropi wódkę łóżeczko, „bo dzieci wtedy lepiej śpią.” Byliśmy oboje (z mężem – przyp. M.S) bardzo przejęci tą dziwną metodą (...), a już we mnie trzęsła się po prostu moja wiedza pielęgniarska na samą myśl, co ta istota jeszcze potrafi wymyślić, by się dziecko lepiej wychowało” (5).

Zatrudniając kolejną opiekunkę, Teresa Górską nie polegała już tylko i wyłącznie na „wspaniałych świadectwach z domów prywatnych”, ale zatrudniła absolwentkę Poznańskiej Szkoły Pielęgniarstwa.

Dzieci od najmłodszych lat przygotowywano do funkcjonowania w świecie dorosłych. Aniela z Dembińskich Borne w swoim pamiętniku pisze, iż już od piątego roku życia uczyła się robótek ręcznych i szycia (Jakubiak, 1999, s. 307). Podobną sytuację odnotowała Teresa Górską, pisząc o swojej córce, która obserwując pracującą we dworze krawcową, uczyła się kroju i szycia.

„Patrzyłam na tę „zabawę” Krysi z wielkim zainteresowaniem, gdyż w jej sposobie nadawania kształtu elementom bluzek bez kwestii tkwił ukryty talent do kroju. Nie pomyliłam się. Moja obecna Krystyna (...) szyła wiele rzeczy (...) do kurtek zimowych na podszewce włącznie” (62).

Dzieci wychowywano w szacunku do tradycji. Szczególnie synów włączano w tę pokoleniową więź, nadając im imiona przodków. Dlatego Jerzemu Górskiemu dodano imiona dziadków: Konstanty, Ludwik. Wpajano szacunek dla dorosłych, rodziców, osób starszych. Inicjatywa podejmowanych działań wychowawczych należała do matek. Tak też było w rodzinie Górskich.

„Prócz zmysłu organizacyjnego nasza panna, pisze Teresa Górską, wykazywała nieraz zdecydowany pogląd, który w danej chwili różnił się od mojego. I tak kiedyś, któregoś przedpołudnia, ubrane na spacer spotkałyśmy w haalu Janka. Krysia wyprzedzała mnie o kilka kroków zdążając w kierunku drzwi do kredensu. – Krysiu, powiedz Papie dzień dobry! Nie zatrzymała się, przeciwnie, przyspieszyła kroku. (...) Byłam

przekonana, że gdy spostrzeże, iż za nią nie idę to zawróci. Tak się jednak nie stało; gdy w końcu, prosząc Janka, aby chwilę w haalu poczekał, ruszyłam w pogoń — dogoniłam ją już w połowie drogi ku Kamionce (nazwa rzeki, przyp. M.S.). Po kilku słowach reprimendy stało się zadość memu żądaniu — zawróciła bez płaczu; Papa pocziwie czekając w haalu został uściskany. Uf! Jedno więcej moje zwycięstwo, mogłyśmy iść na spacer” (20 — 21).

Oto przykład drugi: (...)

„W parę dni później były imieniny mego Ojca — święty Ludwik. Ubrałam Krysię odświętnie w niebieską sukienkę, tej samej barwy kokarda ozdobiła rozpuszczone włosy, dałam do ręki przygotowane kilka kwiatków i posłałam ją (...) do Dziadunia dla złożenia życzeń. Ktoś z domowych, spotkawszy ją na schodach, zapytał: — Dokąd ty idziesz, Krysiu, z tymi kwiatkami? — Ja idę do Dziadunia, bo dziś jest Platera! (35).

### Życie codzienne i świąteczne w Kamienicy

Teresa Górską na kartach *Dzieciństwa moich dzieci* dzieliła się także wrażeniami na temat prowadzenia domu. Pisała o swoich pasjach: grze na fortepianie, a przede wszystkim jeździe konnej, którą uwielbiała nade wszystko. Utrwaliła również szczegóły z życia codziennego i świątecznego. Opisywała pożar w podwórzu. Dożynki, podczas których w każdym tańcu brała udział. Dzieliła się wrażeniami z podróży do Jastrzębiej Góry, na Hel oraz rozbudowującej się Gdyni. Opisała trudności ekonomiczne początku lat trzydziestych wywołane kryzysem gospodarczym, który dotknął Kamienicę przede wszystkim z powodu żyrowanych weksli jednemu z okolicznych ziemian.

Dzięki zapisom Teresy Górskiej, wiemy, że właściciele Kamienicy gościli w murach swego domu wojewodę pomorskiego Stefana Kirtiklisa, starostę tucholskiego Jerzego Hryniewskiego oraz sąsiadujących z majątkiem ziemian, np. Adama Jantę Połczyńskiego z Wysokiej koło Tucholi. Każdego roku na miesiąc wspólnej jazdy konnej przyjeżdżała Helena Morawska. Letnie wakacje spędzał także Franciszek Górski z rodziną, brat Jana, współwłaściciel dóbr kamienickich. Bywała też malarka i literatka Pia Górską. Przebywali tutaj również najbliżsi autorki, ojciec Ludwik Plater Zyberk oraz siostra Eliza Popowska z synkiem Jasiem. Progi tego gościnnego domu przestępował także pisarz Józef Weysenhoff oraz malarz Leon Wyczółkowski, który obwożony po lesie szkicował „pokręcone konary pojedynczych sosen, których grube pnie o jasnej gładkiej korze wskazywały na ich wiek około dwustu lat” (68).

Zwyczajem domów ziemiańskich również w lesie kamienickim organizowano polowania. Zapraszani byli na nie ziemianie, znajomi i przyjaciele z najbliższej okolicy oraz odleglejszych rejonów Polski.

Autorka wiele miejsca poświęciła opisaniu i charakteryzowaniu osób. W swoich relacjach skupiała się zarówno na wyglądzie zewnętrznym, jak i walorach wewnętrznych, bądź ich braku. Jej podziw budzili ludzie otwarci, nieprzeciętni, potrafiący ją czymś ująć, zadziwić. Z wyrozumiałością rezerwą traktowała tych, którzy według niej, mieścili się w grupie osób przeciętnych. Na temat przebywającej z częstymi wizytami w Kamienicy Heleny Morawskiej, z którą łączyła ją pasja jazdy konnej, pisała m.in.: „Był to dla mnie kompan do tańca i do różańca. Bardzo inteligentna, dowcipna, choć czasem nieco złośliwa w sądach o ludziach.” O innej postaci — lekarzu z Tucholi, doktorze Gollniku, wspomniała:



„Ciekawy to był człowiek, a bardzo charakterystyczna postać w naszej okolicy. Grubawy, ciężki, toporny, a złotego serca i nadzwyczaj delikatny w czynnościach lekarskich przy chorym. (...) Miał otwartą głowę na wszelkie nowości i udoskonalenia w dziedzinie medycyny. W jego gabinecie leżał stos czasopism lekarskich, tak krajowych jak zagranicznych. Był lekarzem z powołania z dużą dozą intuicji przy stawianiu diagnozy.”

Wspomnianą intuicję doktora Gollnika w stawianiu diagnozy autorka obrazuje przytoczonym przez niego, nieco humorystycznym, przykładem:

„Wchodzę do chałupy, leży na łóżku młoda dziewczyna wygięta w pałąk, opiera się tylko na głowie i stopach; każe jej się położyć, mówi, że nie może, bo jest sztywna. Zrozumiałem, że to klasyczna histeria i granie komedii; kazałem sobie przynieść wiadro wody i chlusnąłem na brzuch. Dobrze poskutkowało; przekonałem ją, że nie jest sztywna!” (27-29).

Teresa Górka relacjonowała również sytuacje konfliktowe występujące między pracownikami majątku. Z perspektywy czasu opisywała je i traktowała z pewnym dystansem. Przykładem był „odwieczny” spór między zarządcą majątku a kucharką, która była

„w średnim wieku, wysoka, szczupła, pełna godności, w stosunku do mnie ogromnie układna, a na powita- nie ze mną dygająca jak nastolatka (...) Można było ją nazwać kuchmistrzynią, ale charakteru słodkiego nie miała. (...) Dała mi się we znaki ustawicznym wojowaniem z rządcą, panem Talaśką, będącym na stołowa- niu. (...) Gdy drzewo opałowe, przywiezione do kuchni, uznała za wilgotne, rewanzowała się Panu Talaśce posyłając mu potrawy niedogotowane i niedopieczzone. A że ten również nie miał słodkiego charakteru, rozmaicali mi życie wzajemnymi skargami na siebie” (30-31).

## Wierzenia ludowe

Problematyka wierzeń ludowych pojawiała się w związku z różnymi zdrowotnymi dolegliwościami dzieci.

„Komplikacja z powodu pępowiny u Jerzego przypomniła mi, iż ludność wiejska przestrzega swoje ocze- kujące na dziecko matki, by nigdy nie przekraczały rozciągniętego sznura, żerdzi, czy jakiegoś przełazu ponad przeszkołą naturalną. Wierzą święcie, iż skutkiem takiego postępowania jest owinięcie się pępowiny dokoła płodu. Z naszego punktu widzenia jest to absolutnie przesąd. Ale ileż razy w okresie ciąży przełaziłam między żerdziami okólnika do moich kochanych żrebaków!” (51).

Na niekonwencjonalne działania pozwoliła sobie autorka, gdy jej syn oczekiwał na zabieg chirurgiczny:

„Nie szczeniłam wszelkich starań, by przyspieszyć możność zabiegu. Kwilił Jerzy, płakałam i ja, że nic pomóc nie mogę. Któregoś dnia odezwała się Frania: - Proszę jaśnie pani, my to przykładamy takie liście i wrzód pęka. U mamy jest ta roślina. Zawsze lubiłam domowe leki, a ciekawiały mnie różne doświad- czenia i praktyki lekarskie stosowane w chatach wiejskich. Trzeba dodać, iż ze strachem myślałam o cięciu na tak małym ciałku ludzkim i to w miejscu ważnych szyjnych naczyń krwionośnych. W godzinę później przyniosła mi Frania ze swego domu kilka grubych, mięsistych liści, zupełnie nieznaney mi rośliny doniczko- wej, którą oni nazywali „cebulą morską”. Z pewną dozą emocji przyłożyłam przed nocą opatrunek z gazy, na której była warstwa owych liści poprzednio dokładnie zmiażdżonych. I – o dziwo! Bardzo silne musi być działanie ciągnące i zmiękczające owej rośliny, gdyż nazajutrz rano wrzód przestał być już groźny – w ciągu nocy pękł” (55).

### Przyczynki autobiograficzne

Teresa Górska w *Dzieciństwie moich dzieci* zamieściła także wątki autobiograficzne. Uważała siebie za osobę nieśmiałą i niepewną w relacjach z innymi, także rodziną męża. Tłumaczyła to m.in. błędem pedagogicznym wychowującej ją po śmierci matki siostry, od której jako nastolatka często słyszała:

„jesteś za młoda, by mieć o tym zdanie.” „Podłożem mego braku pewności siebie i odwagi, pisze dalej, była, myślę, jakiegoś rodzaju nerwowość, poza tym brak wykształcenia, a ponad to na pewno duża doza miłości własnej i obawa kompromitacji. Nerwowości dowodziły moje lata szkolne w Leningradzie. Nauczysz się z wieczora zadanych lekcji wiedziałam, że umiem (...) Niestety, gdy w klasie padło przykre słowo „Platerówna” czułam jakąś dziwną pustkę w mózgu, plątałam się w odpowiedzi i nigdy lepiej niż na trójkę nie zaskrzytałam. Natomiast w szkole pielęgniarstwa, gdzie systemem amerykańskim wszystkie egzaminy były piśmienne, przebrnęłam przez egzaminy z 31 przedmiotów uzyskując same piątki, gdyż nic mnie nie szarpało nerwowo przy spokojnym pisaniu” (41 - 42).

Wsparcie znajdowała w swoim mężu, który dodawał odwagi i otuchy. Zachęcając do wyrażania własnego zdania, podejmowania samodzielnych decyzji, „naprawiał” to, co było, jak pisała autorka, „we mnie przyhamowane.” (42). Przyszłość miała przed Teresą Góorską postawić nowe, zupełnie nieoczekiwane wyzwania, ujawniając siłę charakteru, energię, odwagę, zmysł organizacyjny oraz chart ducha (Leskiewiczowa, 2000, s. 256).

### Piękno otaczającej przyrody

Na kartach swoich wspomnień z okresu kamienieckiego Teresa Górska przekazała wrażliwość z jaką postrzegała piękno otaczającej przyrody. Wzruszała ją meandrująca Brda, płynąca bystrym nurtem, podziwiana z „wysokich, urwistych brzegów”. Nie przechodziła obojętnie obok kwiatów, które „prześlicznie wyglądały, szczególnie z mostu ponad torami (...) między polami szeroki pas mieniących się w słońcu niebiesko kwitnących łubinów.” Nawet w deszczowej pogodzie widziała piękno natury: „Jeździłam w każdą pogodę, a nawet lubiłam być w siodle gdy mżył drobny deszcz. Las zawsze jest piękny, a po deszczu jakże pachnie w nim cudownie mokrym igliwem i świeżością.” (68)

Podziwiając krajobraz pomorski, myślami wracała do swoich stron rodzinnych. Pisząc o tutejszej mroźnej zimie zauważyła: „Dla mnie, pamiętającej bezwietrzne, cudownie zaśnieżone i słoneczne zimy w Kurto-wianach, owa ciężka zima pomorska była rzeczywiście trudno znośna.” (1) Nie mogąc przenieść mickiewiczowskiego „kraju lat dziecięcych” na Pomorze postanowiła mieć choćby jego namiastkę. Kazała postawić przydrożny krzyż wykonany na podstawie fotografii zrobionej na Litwie.

### Podsumowanie

Na kartach *Dzieciństwa moich dzieci* jawi się przede wszystkim obraz autorki — Teresy Górskiej, kobiety konkretnej, niestereotypowej, ambitnej, wymagającej zarówno od innych, jak i od siebie. Otwartej na nowości i co ważniejsze ich poszukującej. Wrażliwej na piękno przyrody, pragnącej kontaktów z innymi, inspirującymi ją ludźmi.

Walorem poznawczym wspomnień jest ich wielowątkowość, która stanowi tło dla tematu zasadniczego – opisu dzieciństwa Krystyny i Jerzego Górskich. Zamiarem autorki było utrwalenie obrazu Kamienicy z jej różnorodnością, oryginalnością i specyfiką. Teresa Górską, z perspektywy czasu, oceniała te lata jako dobre i szczęśliwe. Dla niej takie były, mimo trudów, cierpień i problemów, które nie odstępowały mieszkańców kamienickiego pałacu. Ten pozytywny obraz utrwaliły późniejsze wydarzenia: wojna, śmierć męża, wygnanie, brutalna rzeczywistość Polski Ludowej, która raz na zawsze zamknęła przed Teresą Górską drzwi powrotu do Kamienicy.

*Dzieciństwo moich dzieci* wpisuje się w pomorski oraz ziemiański nurt wspomnieniowo-narracyjny. Z jednej strony przedstawia charakterystyczną problematykę poruszaną w tego rodzaju dokumentach. Jego wartość poznawcza polega przede wszystkim na tym, iż utrwała unikalny mikroświat konkretnego miejsca. Ukazuje ponadlokalny wkład Górskich w rozwój kultury, w tym także kultury rolnej. Przekazuje model wychowania oparty na wartościach rodzinnych, religijnych i patriotycznych, przywiązaniu do tradycji oraz szacunku dla przeszłości.

Przedstawiony na kartach *Dzieciństwa moich dzieci* obraz rzeczywistości minionej ma zasadniczy wpływ na budowanie i kształtowanie tożsamości indywidualnej jak również zbiorowej członków społeczności lokalnej – współczesnych mieszkańców Kamienicy. Wpisując ich w narrację historyczną, dowartościowuje oraz zakorzenia. Zapoczątkowuje proces integracji, którego podstawę stanowi dziedzictwo kulturowe. Buduje przestrzeń dialogu społecznego, tworząc tym samym nowe pola aktywności animacyjnej wpływające na rozwój tejsze oraz innych społeczności lokalnych.



Teresa Górka z córką Krystyną w okupowanej Warszawie

## Bibliografia

- Borzyszkowski J. (1999). Pamiętnikarstwo i sagi rodzinne jako świadectwo pomorskiej tożsamości. W: J. Borzyszkowski (red.) *Rodzina pomorska*, (s. 73-92). Gdańsk: Nadbałtyckie Centrum Kultury Instytut Kaszubski.
- Domańska E. (2011). Posłowie. Historia antropologiczna. Mikrohistoria. W: N.Z. Davis, *Powrót Martina Guerre'a*. Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo.
- Górska-Gołaska K., Konarski S. (1996). *Górska Teresa Maria Antonina z Plater – Zyberków*. W: *Ziemianie polscy w XX wieku. Słownik biograficzny*. Cz. 3. Warszawa: Wydawnictwo DiG.
- Górska-Gołaska K. (red.), (2000). *Górcy herbu Boża Wola. Przodkowie i potomkowie generała Franciszka Górskiego*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.
- Górska-Gołaska K. (2004), Kamienica Górskich. Źródła do dziejów majątku. W: W. Jastrzębski (red.) *Pomorskie rody ziemiańskie w czasach nowożytnych*. Toruń: Wydawnictwo Mado.
- Jakubiak K. (1999). Wychowanie rodzinne i nauka domowa dziecka na Pomorzu w świetle polskich pamiętników z przełomu XIX i XX wieku. W: J. Borzyszkowski (red.) *Rodzina pomorska* (s. 303-310). Gdańsk: Nadbałtyckie Centrum Kultury Instytut Kaszubski.
- Kula M. (2002). *Nośniki pamięci historycznej*. Warszawa: Wydawnictwo DiG.
- Leskiewiczowa J. (2000). Szkic do modelu rodziny. W: K. Górska-Gołaska (red.) *Górcy herbu Boża Wola. Przodkowie i potomkowie generała Franciszka Górskiego*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.
- Łopatyńska H. (2002), Życie codzienne i odświętne w Tucholi w I połowie XX wieku na podstawie wspomnień Małgorzaty Trzcieniej. W: J. Borzyszkowski (red.) *Życie codzienne na Kaszubach i Pomorzu na przełomie XIX i XX wieku*. Gdańsk: Instytut Kaszubski w Gdańsku, Instytut im. Herdera w Marburgu.
- Sass M. (2006). *Dzieje Gostycyna i okolicy. Pradzieje, rycerze, szlachta, ziemianie*. Bydgoszcz – Gostycyn: Magraf, s.c.
- Traba R. (2006). *Historia – przestrzeń dialogu*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.

### Summary

#### **“My children’s childhood” by Teresa Górska – the unknown story of a Pomeranian gentry family**

“My children’s childhood” is a yet unpublished collection of memories by Teresa Górska (1989 – 1990; family name Plater Zyberk), the wife of Jan Górski – the co-owner of the land property in Kamienica in Tuchola district. The memories date back to years from 1928 to 1934. They were written down between 1978 and 1980. They constitute a unique source of research and knowledge about the lives of gentry families in Pomerania in the twenty-year period between the First and the Second World Wars. The main heroes of the memories are the author’s children (Krystyna and Jerzy) and their first years of life. The author recalled humorous situations connected with her children’s first steps, spoken words, curious questions; as well as all the worries and dilemmas which are typical of upbringing. She presented her own and her husband’s processes of getting mature enough to become parents taking into account the more general, Pomeranian social-economic-cultural reality.

“My children’s childhood” is not only a source of learning about the past, but it is also a document which should be taken into consideration when it comes to launching local education and entertainment projects which aim to develop identities of place, individuals and communities.